

18 września 2013. Komentarz ojca Jacka Salija

(Mdr 4,7-15) Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek. Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości - życie nieskalane. Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony. Zabrony został, by złość nie odmieniła jego myśli albo ułuda nie uwiodła duszy: bo urok marności przesłania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł. Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrność.

(Mdr 4,7-15)

Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek. Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości - życie nieskalane. Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony. Zabrony został, by złość nie odmieniła jego myśli albo ułuda nie uwiodła duszy: bo urok marności przesłania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł. Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrność.

lub

(1 J 2,12-17)

Piszę do was, dzieci, że dostępujecie odpuszczenia grzechów ze względu na Jego imię. Piszę do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku. Piszę do was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. Napisałem do was, dzieci, że znacie Ojca, napisałem do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku, napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego. Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki.

(Ps 148,1-2.11-13a.13c-14)

REFREN: Chłopcy i dziewczęta, chwalcie imię Pana

Chwalcie Pana z niebios,
chwalcie Go na wysokościach.
Chwalcie Go, wszyscy Jego aniołowie,
chwalcie Go, wszystkie Jego zastępy.

Królowie ziemscy i wszystkie narody,
władcy i wszyscy sędziowie tej ziemi,
Młodzieńcy i dziewczęta,

starcy i dzieci
niech imię Pana wychwalają.

Majestat Jego ponad ziemią i niebem
i On pomnaża potęgę swego ludu.
Oto pieśń pochwalna wszystkich Jego świętych,
synów Izraela, ludu, który jest Mu bliski.

(Mt 5,8)

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

(Łk 2,41-52)

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Komentarz

Version:1.0 StartHTML:0000000167 EndHTML:0000004489

StartFragment:0000000504 EndFragment:0000004473

Dzisiejsza Ewangelia została wybrana na dzień św. Stanisława Kostki, bo on nie tylko bez wiedzy rodziców, ale nawet wbrew rodzicom zdecydował się całe swoje życie poświęcić Bogu. Kiedyś zwróciła się do mnie pewna kobieta z takim problemem: "Nie wiem, czy ksiądz mnie zrozumie, bo ksiądz nie ma dzieci. Ja jestem matką i wiem, co bym przeżywała, gdyby moje dziecko się zgubiło. Na całe trzy dni. Chyba bym postradała zmysły. Jak Pan Jezus mógł wystawić swoją matkę i swego opiekuna na takie przeżycia? Przecież mógł ich uprzedzić o tym, że chce zostać w Jerozolimie".

Otóż zauważmy, że Pan Jezus nie był zwykłym dzieckiem, a Maryja i Józef dobrze o tym wiedzieli. Przecież nie mogli zapomnieć o różnych nadzwyczajnych okolicznościach Jego przyjścia na świat.

Niezwykłe głęboko zrozumiał ból Maryi i Józefa podczas tych trzech dni poszukiwania Jezusa Orygenes, wielki teolog z III wieku. Otóż ból Maryi i Józefa porównuje on do bólu, jaki przeżywa chrześcijanin, kiedy postępowanie Boga wobec niego wydaje mu się niezrozumiałe albo nawet okrutne. Albo kiedy jakaś prawda wiary zaczyna go odpychać, albo jakieś zdanie z Pisma Świętego wydaje mu się nie do przyjęcia.

Chrześcijanin cierpi wówczas, bo nie umie odnaleźć Bożej mądrości i miłości, na pewno obecnej w tym, co go spotyka, i na pewno obecnej zarówno w Piśmie Świętym, jak i w nauce Kościoła. Ale zarazem autentyczny chrześcijanin nie ma wątpliwości, że w tym, co sprawia mu ból i niezrozumienie, na pewno mądrość i miłość Boża są obecne. Ten ból jest wręcz błogosławiony, bo zmusza do poszukiwań i do pogłębienia się w wierze.

Maryja i Józef wiedzieli, że Go odnajdą. Przecież to Dziecko jest Synem Bożym i nie mogło zaginać przypadkowo. Zarazem co się nacierpieli podczas Jego poszukiwania, to się nacierpieli.

Przyjdzie czasem na człowieka albo na jakąś rodzinę doświadczenie zupełnie ponad siły. Rozglądamy się wtedy z niepokojem za Chrystusem, bo sami przecież nie sprostamy tej sytuacji - a On jakby gdzieś zaginął, jakby nas zostawił samym sobie. Nie ma wówczas nic ważniejszego niż to, żeby nie uwierzyć tym swoim odczuciom. Chrystus na pewno nie zaginął, to może myśmy się zagubili Chrystusowi. Chrystus jest w świątyni, tzn. w samym środku mojej duszy, w miejscu przeznaczonym na mieszkanie dla Boga. I czeka na mnie i wzywa mnie do siebie. Chrystus - zapewne z tym niepokojem, do jakiego tylko miłość jest zdolna - woła do mnie: "Człowiecze, czyż ty nawet w utrapieniach się nie opamiętasz? Zrozum wreszcie, że cały twój ratunek leży w tym, żebyś Mi zawierzył samego siebie!"

o. Jacek Salij